

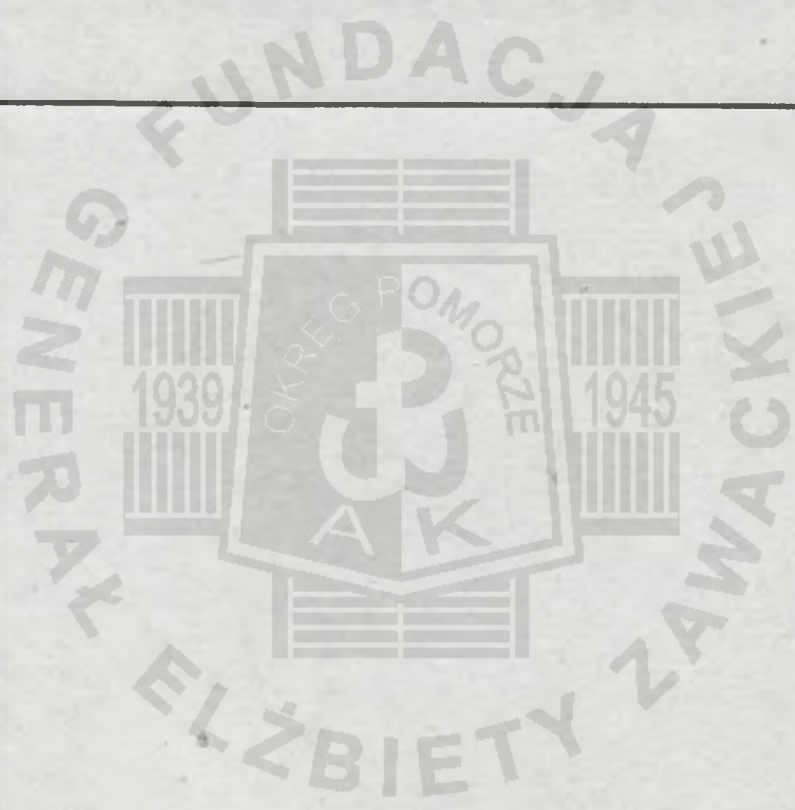
# MEMORIAŁ

Generał Marii Wittek

---

---

---



AK W-wa

PANAK Felicja

1472 / WSK  
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

1472 / WSK  
PANAK Felija

AK Warszawa

I/1. Relacja —

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 6, s. 1-6

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne —

IV. Korespondencja —

Materiały prekarata  
p. K. Wójciszcz  
Kraków.

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie *brak*

25.10.2004. B.R.

## II Materiały uzupełniające relację

- Informacje biograficzne [b.d.], [w: brak inf.], mps, kopia, k. 1, s. 1
- Felicja Panak, warszawscy działacze OMN i ZPMJ, [b.d.], [w: br-inf.], kopia, k. 5, s. 2-6



37. Panak Felicja, ur. 17.05.1904 r. w Warszawie. Studia wyższe ukończyła na UW - polonistyka, nauczyciel szkół średnich. W czasie studiów członek i działacz ZPMD, organizowała i prowadziła bibliotekę w Robotniczym Instytucie im. Stefana Żeromskiego. Następnie komendantka żeńskiej kompanii Junackich Hufców Pracy.

Podczas drugiej wojny światowej zaangażowana w ZWZ-AK. Aresztowana wraz z siostrą i dwoma braćmi w dniu 6.03.1941 r., przewieziona z Pawiaka do Ravensbrück w dniu 22.09.1941 r. Uwolniona przez Alinatów, z ramienia Międzynarodowego Krzyża od dnia 25.04.1945 r. do 2.11.1945 r. przebywała w Szwecji. Od roku 1945 pracowała w szkolnictwie, do roku 1955, a następnie jako bibliotekarka w Instytucie Transportu Samochodowego, w Państwowym Liceum Teatralnym oraz Państwowej Szkole Muzycznej im. E. Młynarskiego. W tym czasie bardzo często zastępowała nauczycieli w prowadzeniu lekcji.

Od 1960 roku działa społecznie w Warszawie w Klubie b. więźniów obozu Ravensbrück, jako wiceprzewodnicząca, zarazem zajmując się zbieraniem materiałów dotyczących tego obozu i warunków bytowania w nim więźniów.

Na emeryturę przeszła w r. 1972.

*F. Panak*

### CZĘŚĆ III

## WSPOMNIENIA CZŁONKÓW ZWIĄZKU POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

*Felicja Panah*

### Warszawscy działacze OMN i ZPMD

Nie pamiętam, kto mnie wprowadził do Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, ale od razu poczułam się tam dobrze. Zaproponowano mi dyżury, więc przyjąłam propozycję. Wkrótce objęłam sekretariat - zdaje się było to wtedy, kiedy prezesem był Jerzy Sliwowski - a może za czasów Tadeusza Zenczykowskiego.

Im więcej poznawałam orientację tym bardziej mi się podobała. A był to czas kiedy na Uniwersytecie i nie tylko na Uniwersytecie źle się działo.

Młodzież endecka, stanowiąca większość opanował duch antysemityzmu. Bito kolegów Żydów, rozbijano im gabloty z ogłoszeniami, żądano osobnych miejsc. Patrzyłam na to z przerażeniem i smutkiem. W moim domu rodzinnym każdy uczciwy człowiek zasługiwał na szacunek. W mojej klasie, w szkole, do której chodziłam uczyły się dwie Żydówki, obie bardzo lubiane przez wszystkie koleżanki.

ZPMD była organizacją ideowo wychowawczą, samowychowawczą. Na spotkaniach starsi koledzy wygłaszali referaty na różne tematy, po których następowała ożywiona dyskusja. W dyskusjach nie brałam udziału, ale tym gorliwiej słuchałam i długo jeszcze po zebraniu zastanawiałam się nad poruszonymi zagadnieniami. Na zebrania z referatami, a czasem tylko na spotkania zapraszano seniorów. Pamiętam Sławomira Czerwińskiego ministra Oświaty, gen. Gustawa Orlicz-Dreszera. Stanisław Paprocki po powrocie z Ameryki opowiadał o tamtejszej Polonii o tym, że teraz Polska wysyła ludzi z wykształceniem, by tam pogłębiali swoją wiedzę, świadczyli o naszej kulturze i dawali swój wkład do ogólnoludzkiej. Często gościem był Stefan Szwedowski. Nie pamiętam czy on, czy prof. K. Zakrzewski mówili o syndykalizmie.

Bywał tam senior Stanisław Bukowiecki prezes prokuratury Generalnej otoczony powszechnym szacunkiem; przychodził z sekretarzem, ponieważ był niewidomy.

Ale nie tylko praca i dyskusjami żyło się w ZPMD. Raz w roku organizowaliśmy bal karnawałowy, w okresie Świąt Bożego Narodzenia ubieraaliśmy choinkę i kto chciał składał drobne podarunki dla swoich sympatii. Organizowano też wycieczki i byłam na jednej z nich. Płynęliśmy statkiem do Łącka pod Płockiem. Niestety, nie mogłam wziąć udziału w innej wycieczce - nie pamiętam gdzie - na Orawie, w Podszklu czy na Podkarpaciu w Bohorodczanach. Był to chyba dłuższy wypoczynek i koleżanki i koledzy wrócili zachwyceni pięknym krajobrazem. Podobno nie wypoczywał tam tylko kolega - student medycyny Tadeusz Fajans, bo do "pana doktora" schodzili się wszyscy, którym coś dolegalo. Bo to i darmo i pan doktor przyjmował o każdej porze chętnie i uprzejmie.

ZPMD wydawał kwartalnik "Brzask". Chcieliśmy wydawać tygodnik. Był już redaktor - Wacław Zagórski, była sekretarka - Felicia Panakówna. Ale nie było pieniędzy. Kiedys wreszcie W. Zagórski przyszedł uszczęśliwiony: będziemy mieć pieniądze. Skończył się kłopoty, ktoś z Rządu zaproponował swą pomoc.

Członkowie ZPMD nie ograniczali się do pracy w Związku. Brali czynny udział w różnych pracach społecznych w zblizionych ideowo organizacjach. Nasi członkowie pomagali przy zorganizowaniu pierwszego Zjazdu Polaków zza granicy. Niezapomniany to był dzień, gdy emigranci po kilkudziesięciu latach życia na obczyźnie opowiadali z trybuny o swym spotkaniu z ojczystym krajem.

Stanisław Gierat przewodził związkowi młodzieży wiejskiej "Siew", pracowało tam sporo koleżanek i kolegów (pamiętam Romualda Tyczyńskiego i Halinę Brzósówną).

Jan Reychman interesował się Krajami Wschodu, zachęcał do uczestniczenia w Towarzystwie Przyjaźni Hindusko-Polskiej. Umart po wojnie. Pozostawił po sobie wiele prac naukowych. Mnie namówiono do pracy w Komitecie Obchodu 25-lecia Walk o Szkołę Polska. Przychodzili na zebrania byli uczestnicy strajku szkolnego z 1905 r., teraz starsi panowie, nierzadko wybitni działacze naukow i politycy jak np. prof. B. Nawroczyński, płk Ulrych, ks. arcybiskup Albin Kakowski. Wśród nich i nasi seniorzy: Stefan Szwedowski, Bolesław Strocki, Edmund Kłopotowski, Sławomir Czermiński. Na zebraniach odczytywało no niektóre prace o tych wydarzeniach. Strajk wybuchł na ziemiach zaboru rosyjskiego, ale mówiono o akcji germanizacyjnej pod zaborem niemieckim. To właśnie tam dowiedziałem się o losie dzieci polskich w

11/3  
9  
poznaniu i na Pomorzu. Uczniowi złapanemu na mówieniu po polsku wieszano na szyi drewnianą tabliczkę z napisem "Polak". Każdy kolega w szkole miał prawo dokuczać mu a on, by się pozbyć tego "piętna hańby", musiał zjapać swego rodaka na mówieniu po polsku.

Jedne wakacje spędziłam na koloniach dla dziewcząt polskich z Niemiec. Kolonie te zorganizował Związek Obrony Kresów Zachodnich. Prace tą zaproponował mi senior Stefan Szwedowski, członek zarządu ZOKZ. Kolonie zorganizowano w Jarocinie. Były tam dziewczęta z 10 klasy liceów niemieckich (to tak jakby z klas maturalnych), dwie studentki po pierwszym roku studiów i mała dziewczynka. Jedne z nich mówiły świetnie po polsku, inne gwarą, jaką wywieźli ze swych stron rodzinnych ich ojcowie, teraz górnicy z Westfalii i Nadrenii, jeszcze inne nie znały wcale języka polskiego. Byłam na tych koloniach z Haliną Brzósówną. Przy różnych okazjach mówiliśmy im o Polsce. Zwiadziły w poznańskim Kórniku, Gołuchów, Rogalin oraz Częstochowę, Kraków i Zakopane. Nauczyły się niezłe mówić po polsku, ponieważ w zabawach, spacerach i wycieczkach brała udział młodzież jarocińska i ich matki.

Dwie spośród tych dziewcząt znalazły się później w obozie w Ravensbrück. Obie były nauczycielkami języka polskiego. Pięknie zapisały się w naszej historii. Stenia Momot będąc w 10 klasie już mówiła o sobie jako o przyszłej polskiej nauczycielce. Druga - to najmłodsza z uczestniczek kolonii w Jarocinie, Celinka Krawczyk. Wyrosła na ładną i pełną wdzięku dziewczynę. Była nauczycielką polską w Dreźnie. Miała narzeczonego Niemca, którego powołano do wojska, a ją wywieziono do Ravensbrück. W 1943 r. narzeczony - oficer dostał pozwolenie zabrania swej ukochanej, jeżeli ona uzna się za Niemkę i podpisze listę Reichsdeutsch. Niemiec błagał ją, mówił, że przecież to tylko formalność. Dla niej - zdrada. Thumaczyła mu, komendantowi, a później mnie, że jest Polką, czuje się Polką i narzeczony też straciłby do niej zaufanie gdyby zdradziła swój naród. Komendant brutalnie wygnął ją z pokoju. Celina Krawczyk umarła w obozie w styczniu 1945 r.

Związek Obrony Kresów Zachodnich chciał także same kolonie zorganizować dla młodzieży polskiej z Czechosłowacji, lecz rząd czeski odpowiedział, że w jego kraju nie ma Polaków, więc nie ma i młodzieży polskiej. Są tylko spolszczeni Morawianie. Kiedy zostali spolszczeni? Pod zaborem austriackim?

Z książki P. Hulki-Laskowskiego, "Śląsk za Olzą" dowiedziałam się jak odbywała się akcja odpolszczania "Morawców spolszczonych". Była również okrutna jak germanizacja za Bismarcka i Hakatya.

Podjęłam się zorganizowania i prowadzenia biblioteki w Instytucie Robotniczym im. Stefana Żeromskiego. Instytut ten powstał przy Generalnej Federacji Pracy, a następnie działał przy Związku Związków Zawodowych, na czele którego stał b. minister Jędrzej Moraczewski. Prezesem Instytutu był nasz senior Józef Stypiński, późniejszy kurator szkolnego Okręgu Krakowskiego zamordowany przez Niemców w obozie w Majdanku. Sekretarką Instytutu była Cecylia Ramówna, członkini ZPMD.

Instytut organizował spotkania robotników z działaczami. Prelegentami byli często nasi koledzy z ZPMD i seniorzy. Seniorzy również pracowali w Związkach Zawodowych jako sekretarze - Stefan Szewdowski, Gustaw Zieliński, Jerzy Szurig. Instytut organizował też różne uroczystości, zabawy dla dzieci, kolonie. Podczas jednych wakacji odwożłam chłopców na kolonie, gdzie już byli ich rówieśnicy z Niemiec. Dzięki seniorowi Kazimierzowi Kierzkowskiemu Instytut dostawał mleko dla dzieci od Zarządu Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej z ulicy Hożej.

\*\*\*

Październik 1939 r., w całym kraju przygnębienie, smutek i oskarżanie to rządu to dowództwa. Przypominał się "Epilog" z "Pana Tadeusza".

Nie oskarżaliśmy jednak nikogo, ani rządu ani dowództwa. Mogliśmy mieć tylko pretensje do losu, do Lecha, że Polskę umieścił między Niemcami i Rosją. Zdawaliśmy sobie sprawę, że każdy rząd spotkałby to samo. Po przeszło wieloletniej niewoli byliśmy na dorobku. Napadli na nas silniejsi, liczniejsi i od zarania dziejów żądni panowania, grabieży, mordów.

Mój brat, Henryk, który szczęśliwie wrócił po klęsce wrześniowej namówił mnie, byśmy słuchając "Głosu Ameryki", notowali najważniejsze wiadomości, zapisywali je na maszynie i rozdawali znajomym. Odnalazła mnie wówczas Irena Szydłowska inspektorka Junackich Hufców Pracy. Już uruchomiła pralnię PCK, a pod jej szyldem krył się punkt rozdzielczy prasy, miejsce spotkań konspiratorów.

Zaczęliśmy pisać odezwy do Niemców - do kobiet, do młodzieży, do księży. Weignęłam do tej pracy koleżankę Elwę Dreżepolską, a ona swego znajomego znającego dobrze język niemiecki. Przynosiłam maszynopisy do domu jako agentka pralni, a moi trzej bracia przekazywali je dalej. Najłatwiej szło najstarszemu z braci Stanisławowi, który był kolejarzem. Albo sam, albo podlegli mu kolejarze umieszczali odezwy w pociągach, którymi przewożono wojsko.

Po pewnym czasie Irenie powierzono inne zadanie, a tę naszą pracę przejął Tadeusz Żenczykowski i rozwinął ją w wielką "Akcję N". Zwerbował do niej wielu pracowników, wśród nich członków ZPMD. "Dom Kobiet" przy ul. Leszno ocalał, jego kierowniczką była Jadwiga Jędrzejowska, córka Zofii Prausowej mojej bezpośredniej zwierzchniczki w JHP. Poszłam tam, by opowiedzieć jak zakończyła się moja praca w JHP. Poznałam wtedy Jadwigę i zięcia Z. Prausowej Stanisława Płoskiego, późniejszego dyrektora Instytutu Historii Najnowszej PAN. Pan Płoski nawiązał kontakt z moim bratem kolejarzem, ja zaś rozpoczęłam pracę z Jadwigą i komendantem Okręgu Warszawskiego "Bazyliem".

W naszym mieszkaniu był punkt rozdzielczy prasy. Robiło się paczki, po które schodzili się kolporterzy. Z młodą robotnicą fabryki odbijałam na powielaczu "Biuletyn Informacyjny", którego wciąż było mało. Roznosiłam też prasę pod wskazane adresy. 2 razy w tygodniu wywoziłam paczki - do Błonia, do Radomia, do Częstochowy i gdzie indziej w razie potrzeby. Roznosiłam też "AR" y drukowane na powielaczu przez Halinę Seydową przy współpracy Ks. Kiedrowskiego i dyr. banku Stefana Lewandowskiego. "AR" odbierało się u S. Lewandowskiego w banku lub w mieszkaniu, czasem od Haliny Seydowej.

Sprawozdanie składałam "Bazyliemu", z którym spotykałam się na przystanku tramwajowym na pl. Narutowicza (mieszkałam przy ul. Węgierskiej) lub w kościele Św. Jakuba. Wygodniej i bezpieczniej było spotykać się z Jadwigą Jędrzejowską. W "Domu Kobiet" opracowywaliśmy gazetkę dla dzieci więc moje wizyty nie budziły podejrzeń.

Cała moja rodzina tkwiła w konspiracji. Henryk żołnierz z września miał jakieś kontakty wojskowe, najmłodszy Tadeusz uczeń I licealnej po godzinach lekcyjnych wciąż spieszył się znowu do szkoły. Zabrał ze sobą szmaty. Domyślaliśmy się, że do czyszczenia broni. Siostra wynosiła gazetki do fabryki, w której pracowała. Ojciec wydawał paczki i pojedyncze egzemplarze znajomym i osobom polecanym. Mama chciała by wszystkie i za nas wszystkich robić, byle nas uchronić od nieszczęścia. Gdy szła po zakupy zawsze w dwu torbach nosiła bibulę, a adresów uczyła się na pamięć.

Kiedyś spotkałam Halinę Brzószkównę. Komicznie wyglądała w stroju, który miał ją chronić od rozpoznania. Z tego spotkania nie wynikła współpraca; wynikało nieszczęście mojej rodziny. Mój adres dała koleżance, a z nim dostał się w łapy gestapo.

W styczniu 1941 r. nastąpiły wielkie aresztowania wśród syndykalistów. Aresztowano prof. Kazimierza Zakrzewskiego, jego brata Władysława członka ZPMD, Jerzego Szuriga, Kazimierza Zielińskiego rów-

niez członka ZPMD, syna kustosza muzeum w Rapperswil, który na wiadomość o grożącej wojnie wrócił do kraju, aby wziąć w niej udział.

✓ Nie pamiętam, czy przed tymi aresztowaniami czy już po nich przysłała do mnie Zosia Hajkowiec, prosząc bym przejęła po niej jakieś obowiązki, bo jej grozi aresztowanie i musi się ukrywać. Nie mogłam spełnić tego życzenia, gdyż byłam już bardzo zaangażowana w swojej pracy.

✓ W nocy z 6/7 marca, gdy już byliśmy w łóżkach gestapo załomotało we drzwi. Przyszło po mnie aż 4 gestapowców z oficerem, zabrali też siostrę i dwóch braci. Starszego bez żadnego powodu młody siepacz bił po twarzy, ojca kopnął. Bracia już nie wrócili z Oświęcimia, dokąd zostali wywiezieni w kwietniu 1941 r. O starszym nie ma nawet żadnej wzmianki, kiedy stracił życie, młodszy też nie długo żył; napisał do domu tylko jeden list.

Nie mam ochoty opisywać przesłuchania. Odbywało się zawsze mniej więcej jednakowo, często jeszcze gorzej niż moje, gdy kończyło się śmiercią.

✓ 22 września wywieziono mnie i siostrę do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Tam spotkałam się z Haliną Brzószkówną przywiezioną ostatnim transportem z Pawiaka. Przyjechały z dobrymi wiadomościami, że Niemcy ewakuują się. A później - Powstanie Warszawskie i rozpacza po jego upadku. Wiele kobiet nie mogło już wytrzymać tego wszystkiego, co się na nas waliło. Spotkałam się też z Renatą i Anielą ✓ Zawadzkimi przywiezionymi wraz z matką po powstaniu warszawskim. Matka ich umarła w obozie.

✓ W Ravensbrück poznałam dwie współtowarzyszki, niegdys' związane z "Siewem": Stefanie Jachimowicz, która po ukończeniu seminarium nauczycielskiego pracowała w CT, KR przy ul. Kopernika i Janinę Borkowska. Opowiadały o swojej pracy przedwojennej w "Siewie". ✓ Janina Borkowska ukończyła szkołę powszechną, była bardzo pracowita, miała zdolności artystyczne i umiejętności jednanania sobie ludzi. Pracowała gdzieś pod Warszawą w kole młodzieży wiejskiej "Siew". W czasie okupacji nie nawiązały kontaktu z "siewiarzami", więc włączyły się do pracy "wici" i jako "wicziarki" zginęły w egzekucji 25.09.1942 r. w Ravensbrück.

Po półrocznym pobycie w Szwecji dokąd z Ravensbrück wywiozł mnie w transporcie z przeszło tysiącem kobiet Szwedzki Czerwony Krzyż, 20 listopada 1945 r. rozpoczęłam pracę polonistki w liceum na Podlasiu, a po likwidacji tej szkoły uznanej przez władze jako nieprawomyślniej, uczyłam w kilku innych szkołach w różnych miejscowościach.

∞  
215

Dopiero po 10 latach wróciłam do Warszawy. Nawiązałam wtedy kontakt z Marią Piskorską, z Renatą i Anielą Zawadzkimi, z Cecylią Ramsówną-Tomczakową. Halinę Brzószkównę spotkałam w klubie b. więźniów Ravensbrückich, w którym przez jakiś czas pełniłam funkcję wiceprzewodniczącej. Do 1985 r. byłam przewodniczącą Komisji Historycznej.

Gdy Władysław Gomułka powrócił w r. 1956 do władzy, dowiedziałam się od Renaty Zawadzkiej, że koledy z ZPMD organizują zebrań. Spotkanie to zorganizował Zygmunt Ziółek - niestety kolegów z moich czasów było niewiele.

Zygmunt Ziółek uznał, że nadszedł czas, by restytuować ZPMD i Gomułkę zadeklarować współpracę. Chcieli w tym celu wystąpić do Gomułki delegację. Nie zdołali jednak nikogo namówić. Nie pamiętam nazwiska kolegi - zdaje mi się, że Ostrowski - zabrał głos i w bardzo ostrych słowach skrytykował inicjatywę Ziółków. Związek Młodzieży Demokratycznej - powiedział - spełnił swoją rolę. Teraz nie istnieje i nikt nie ma prawa występować w jego imieniu. Każdy, kto chce może pracować, ale tylko w swoim imieniu.

Pracując w Komisji historycznej interesowałam się losami koleżanek i kolegów. Jeszcze, gdy siedziałam na Pawiaku, opowiedziały mi "styczniołki" (harcerki i członkinie organizacji "PLAN" aresztowane w styczniu 1940 r.), że nad ich cełą, przesłuchiowano Isię Rozenównę - ✓ Marię Brodecką. Torturowano ją straszliwie nim rozstrzelano na Palmirach w czerwcu 1940 r.

W Ravensbrück zarzucono nas gazetami niemieckimi z nazwiskami oficerów zamordowanych w Katyniu, więc wiedziałam, że tam zginął Tomasz Piskorski. Po powrocie do kraju dowiedziałam się o losach członków ZPMD z prasy krajowej, z "Wolnej Europy" i ze spotkań w czasie mych krótkich pobytów w stolicy. Od p. Krystyny Hajkowiec, siostry Marysi Piskorskiej dowiedziałam się, że Zosie Hajkowiec związaną z syndykalistami, po straszliwych męczarniach stracono w gestapo. Stracono też Celinę Zaleską. W czasie bombardowania zginęła ✓ Mirka Scheller-Kalinowa. Jej siostra Daromila Żenczykowska i Irene Lipińska przeżyły Pawiak i Majdanek. Mąż Mirki, Michał Edward Kalina członek ZPMD został ranny w czasie bombardowania podczas Powstania. Po wojnie wyjechał do USA, gdzie zmarł.

✓ Jerzy Szper zginął na terenie szpitala Dzieciątka Jezus, Józef Charnasson w bitwie koło Pińczowa. Na Palmirach gestapo rozstrzelało prof. Kazimierza Zakrzewskiego, red. Jerzego Szuriga, Gustawa Zielińskiego. Zginęła w obozie Wanda Moraczewska. Dostałam nekrolog ✓ poświęcony Władysławowi Zakrzewskiemu zmarłemu w obozie nie-



mieckim "Dora". Moja koleżanka, Ewa Dreżepolska bliska jego współpracownicza w czasie powstania opowiadała mi o jego wspaniałej, bohaterskiej postawie.

Z radia "Wolna Europa" wiedziałam, że Tadeusz Żenczykowski, żołnierz obrony Warszawy i powstania warszawskiego przebywał na Zachodzie. Został historykiem naszych dziejów najnowszymi tych, o których nie wolno było w kraju ani pisać ani nawet czytać. Czasem udawało mi się słuchać jego prelekcji. W tej jego pracy miała znaczny udział jego żona, Darka. Jan Reychman został po sobie kilka książek o tematyce wschodniej (np. "Historia Turcji"). Kiedyś przeczytałam bardzo ładny artykuł poświęcony Jerzemu Sliwowskiemu, prof. Uniwersytetu Toruńskiego.

Wiadomości te bardzo mnie cieszyły w okresie, kiedy tak bardzo trudno było pisać, może szczególnie trudno w szkolnictwie. Naturalnie nie tylko oni, ale cieszyłam się że i oni, członkowie ZPMD nie ulegli przemocy.

Nie byłam nigdy ani w Wilnie ani we Lwowie. Nie znam Wołynia. Podola, Polesia. Sa to ziemie, które wydały tak wiele wspaniałych postaci - Mickiewicz, Słowacki, filareci i filomaci, Kościuszko, Lelewek, Orzeszkowa i wielu, wielu innych aż do Marszałka Józefa Piłsudskiego, więc kto był stamtąd, już był bliski memu sercu. Toteż bardzo za-smuciałam się, gdy z książki A. Jedrychowskiej "Zygzakiem i po prostu" dowiedziałam się, że Michał Szulkin, student historii, który prze-niósł się z Uniwersytetu Stelana Batoroego na Uniwersytet Warszaw-ski będąc w ZPMD, należał jednocześnie do Związku Młodzieży Ko-munistycznej.

To chyba wszystko, co mogłam wywołać ze swojej pamięci.

Pragnę jeszcze poświęcić trochę uwagi dzieciom, członkom ZPMD, które miałam okazję bliżej poznać.

Najpierw o córkach Marii i Tomasza Piskorskich. Starsza Ania Chlebowska odziedziczyła po matce żywe usposobienie, po ojcu - cha-rakter i postawę nieugiętego człowieka. Była adiunktem w Akademii Medycznej. W 1968 r. zwolniono ją. Dostała pracę w Świerku. Zmarła 2.08.1983 r. Uczestniczyłam w jej pogrzebie.

Jej młodsza siostra prawie nie pamięta ojca. Jej dorastanie przy-padło na wojnę i okupację. Było to ciężkie zmaganie się z losem jej i jej matki. Maria Piskorska zmarła 16.08.1980 r. Kasia jest rzeźbiarką. Sztuka nie żywi niepokornych. Podjęła pracę w szkole, ale zwolniono ją ponieważ przygotowywała z młodzieżą dekoracje na przyjazd Papie-ża. W Związku Plastyków zaproponowano jej pracę - wykonanie rzeź-by żołnierza radzieckiego "Nie zrobię tego - powiedziałam - Sowietci za-

bili mojego ojca". A było to w czasie, kiedy jeszcze nie mówiło się gło-śno o zbrodniach sowieckich. W ub. roku organizowała wystawę w kościele Św. Krzyża. Pracowała w "Solidarności", teraz w "Rodzinie Katyńskiej".

Mieszkając w Warszawie odwiedzałam Cecylię i Romana Tomcza-ków. Żyli w bardzo trudnych warunkach. Mieszkali w Podkowie Le-śnej. Roman Tomczak przedwojenny poseł na Sejm i radny miejski nie mógł znaleźć pracy w Polsce Ludowej. Utrudniało mu życie także i to, że chodził o lasce. Próbował pisać, ale nie mu nie drukowano. Ich star-sza córka, Krysia uczyła się w klasztorze w Niepokalanowie. Gdy Ce-sia Tomczakowa została bibliotekarką w Tworkach, trochę było łżej. Krysia ukończyła polonistykę i zaczęła uczyć w Laskach. Tam poznała swego męża - niewidomego.

Na młodszą córkę przypadł obowiązek opieki nad matką, która coraz częściej chorowała i nad ojcem. Cesia umarła w szpitalu 29.04.1982 r. Krysia zebrała ojca do siebie, umarł w dwa lata później.

\*\*\*

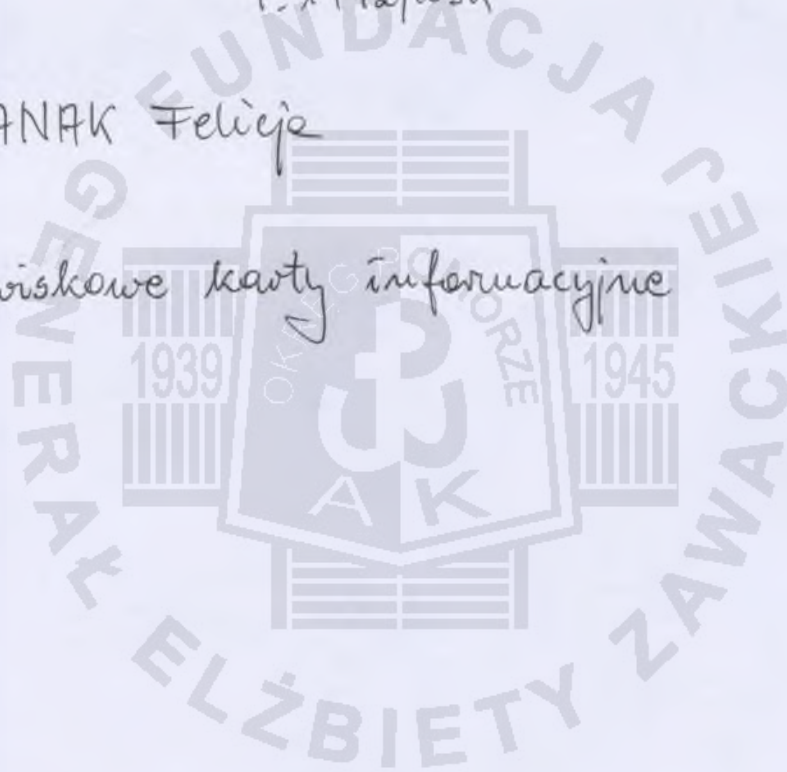
Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej według mnie odegrał znaczną rolę jako organizacja ideowo-wychowawcza. Budził zaintereso-wanie problemami nurtującymi ówczesne społeczeństwo, a co naj-ważniejsze - uczył samodzielnego myślenia.

T. 1472/wsk

AK  
10-100

PANAK Felicy

v Nazwiskowe karty informacyjne



Wspomnienie - 1.1472

AK  
Warszawa

Panak Felicja

- aktywnie działała w "Akcji N". Współdziałała z komendantem Okr. Warszawskiego "Bazyliem". Aresztowana 6/7 marca 1941r. Więźniarka obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.

Zródło: p.r. J. Pietruszy, "ZPMD w okr. II Rzeczypospolitej i II wojny świat.", str. 213 do 221 - wspomnienia

K. Wojt., 98r.



PANAK Elżbieta